

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIKDziś na str. 4
felieton

MIKA

Rok XIV Wydanie A)

Poznań, sobota 25 I 1958

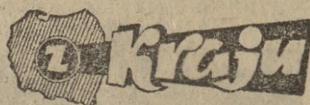
Nr 21 [4350]

Obecne wybory będą punktem zwrotnym w działalności władz terenowych

— oświadczył przedstawicielowi „Głosu”
wiceprzew. Rady Państwa Bolesław Podedworny

Wczoraj z uderzeniem godziny 18 przed hotelem „Poznańskim” zatrzymuje się niebieskie auto. Samotnie, bez żadnej asysty, wysiada z niego wiceprzewodniczący Rady Państwa — Bolesław Podedworny, przybyły do Poznania na specjalne zaproszenie wielkopolskich spółdzielców. Powitany serdecznie w hallu hotelowym przez sekretarza Woj. Związku Spółdzielczości Produkcyjnej Jana Sikorę, zgadza się udzielić błyskawicznego wywiadu przedstawicielowi „Głosu”.

— Od dawna wybierałem się, żeby odwiedzić poznańskich spółdzielców — oświadczył.



POLSKO - FRANCUSKA UMOWA HANDLOWA

23 bm. podpisana została w Warszawie umowa, regulująca wymianę handlową między Polską a Francją, na okres od 1 grudnia 1957 r. do 30 listopada 1958 r.

MONUMENTALNY OBELISK STANIE NA WESTERPLATTE

W przyszłym roku, w 20 rocznicę bohaterstwa obrony Westerplatte przed hitlerowcami, na cyplu Westerplatte, gdzie padły pierwsze strzały w II wojnie światowej, stanie wysoki obelisk. Będzie on widoczny zarówno z portu i Gdańska, jak również na wielkiej mil z morza. Inicjatorem zbudowania obelisku jest Zarząd Okręgowy ZBoWiD w Gdańsku.

4.000.000-wa TONA AGLOMERATU Z HUTY IM. LENINA

Załoga spółdzielni rud w Hucie im. Lenina doniosła o wyprodukowaniu czteromilionowej tony aglomeratu od momentu uruchomienia tego zakładu.

LOTNICY ZAKOŃCZYLI OBRADY

24 bm. zakończyła się dwudniowa krajowa narada aktywnego sportu lotniczego, która zgromadziła w sali Aeroklubu Warszawskiego na Gocławiu około 200 delegatów aeroklubów i szkół lotniczych.

ŚNIEŻYCE I ZADYMKI

Dwudniowe opady śnieżne i zadymka utworzyły na wielu drogach w woj. lubelskim zasypane, powodując zakłócenia w komunikacji autobusowej. O śnieżnych i zadymkach donoszą również z Białostocczyzny.

TRAGICZNY WYPADEK W PORCIE GDAŃSKIM

W godzinach porannych 24 bm. na holowniku „Wiktor” należącem do portu gdańskiego, zdarzył się tragiczny wypadek, w wyniku którego poniósł śmierć starszy mechanik Franciszek Gawryś.

7 kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP)

W dniu 24 bm. nowo mianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Ludowej Republiki Bułgarii w Polsce Christo Boew złożył wizytę wstępną ministrowi spraw zagranicznych Adamowi Rapackiemu.

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął w dniu 24 bm. nowo mianowanego pełnomocnego PRL w Republice Argentyńskiej Edwarda Bartola.

W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi.

Rady narodowe w gromadach, osiedlach, miastach, dzielnicach większych miast, powiatach i województwach są organami władzy państwowej ludu pracującego i wyrażają jego wolę.

Rady narodowe są wybierane przez ludność.

Radni są odpowiedzialni przed swymi wyborcami i mogą być przez nich odwoływani.

Rady narodowe kierują na swoim terenie działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną; należą do nich wszystkie sprawy w zakresie władzy i administracji państwowej, nie zastrzeżone na rzecz innych organów.

W szczególności do zakresu działania rad narodowych należą sprawy: ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego, rolnictwa, przemysłu terenowego i rzemiosła, budownictwa terenowego, inspekcji budowlanej, zabudowy miast i wsi, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, handlu wewnętrznego, skupu, budowy i utrzymania dróg oraz transportu drogowego, gospodarki wodnej, oświaty i kultury, zdrowia, kultury fizycznej, turystyki, zatrudnienia, rent i pomocy społecznej, finansów, inne sprawy administracji państwowej w zakresie przewidzianym w obowiązujących przepisach.

... Rady narodowe dbają o coraz lepsze zaspokajanie potrzeb ludności i o wszechstronny rozwój terenu, wiążąc jego potrzeby z zadaniami ogólnopństwowymi.

Rady narodowe czuwają nad przestrzeganiem praworządności ludowej, ochraniają własność społeczną, zabezpieczają prawa obywateli, współdziałają w umacnianiu obronności i bezpieczeństwa państwa.

Rady narodowe zwalczają przejawy samowoli i biurokratycznego stosunku do obywateli oraz czuwają nad wykonaniem przez obywateli obowiązków względem państwa.

... Rady narodowe umacniają więź władzy państwowej z ludem pracującym miast i wsi, przyciągając coraz szersze rzesze ludzi pracy do udziału w rządzeniu państwem.

Przy wykonywaniu swoich zadań rady narodowe korzystają z inicjatywy i współdziałania organizacji politycznych, związków zawodowych i innych organizacji społecznych ludu pracującego, jak również rad robotniczych i organizacji rolniczych.

Rady narodowe i ich organa obowiązane są wyjaśniać ludności zasadnicze cele i wytyczne polityki władzy ludowej.

(Z projektu nowej ustawy o radach narodowych, która dziś wchodzi pod plenarne obrady Sejmu).

PATRZ — STR. 3

Mieszkańcy Wildy na spotkaniu

z min. Bieńkowskim

Wspólna troska przybliży upragniony cel

(Inf. wł.)

W dniu wczorajszym odbyło się spotkanie mieszkańców Wildy z posłem Poznania, ministrem oświaty — Władysławem Bieńkowskim z udziałem kandydatów do rad narodowych.

Reporter chcąc w sposób krótki i zwięzły zrelacjonować przebieg tego spotkania, a równocześnie scharakteryzować atmosferę i nastrój na nim panujący — musi z konieczności zacząć od osobistego komentarza. Byłem bowiem na różnych spotkaniach przed wyborczych, ale to, które odbyło się wczoraj w świetlicy ZZK przy ul. Roboczej różniło się w sposób zasadniczy od innych.

Wśród pracowników kultury Poznania

(Inf. wł.)

Wczoraj w Sali Odrodzenia posel na Sejm PRL, min. Władysław Bieńkowski spotkał się z aktywnym kulturalnym naszym miasta. W bezpośredniej rozmowie poruszono bardzo wiele spraw, związanych z samymi wyborami do rad narodowych i upowszechnieniem kultury w Wielkopolsce, nie zapomniano również o postulatach natury bytowej (p. Eichlerowa). Cena była wypowiedź Leszka Proroka, który stwierdził, iż rozwój kultury zależy przede wszystkim od podniesienia oświaty i ulżenia ciężkim warunkom z jakimi boryka się nasze szkolnictwo.

Min. Bieńkowski w dłuższym, acz niesłychanie interesującym wystąpieniu wyłożył swoje zapatrywania na poruszone w dyskusji sprawy. Zdaniem mówcy waga należy przywiązywać nie do decentralizacji jako takiej, pojętej w sensie administracyjnym, ale do decentralizacji inicjatyw. Występując przeciwko ściśle ambicjonalnemu i partykularnemu podejściu do wieli problemów Władysław Bieńkowski podkreślił konieczność walki o dyscyplinę społeczną w naszym kraju.



Posiedzenie Centralnej Komisji Wyborczej

WARSZAWA (PAP)

W dniu 24 bm. odbyło się pod przewodnictwem I prezesa Sądu Najwyższego — J.

Bogactwa Bieszczad będą wykorzystane

(Inf. wł.)

Z końcem ubiegłego roku zamieszciliśmy na łamach „Głosu” artykuły, w których wskazywaliśmy jak wielkie korzyści może przynieść pełniejsze zagospodarowanie Bieszczad i wykorzystanie cennych złóż surowców, ukrytych w Ziemi Podkarpaciej.

Obecnie możemy poinformować Czytelników, że zagospodarowanie tych terenów zainteresowała się Sejmowa Komisja Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego i wysłała do Bieszczad specjalną grupę dla bliższego zapoznania się z sytuacją. Ostatnio, po wysłuchaniu sprawozdania tej grupy, Sejmowa Komisja wysunęła postulat szybkiego opracowania planu perspektywnego zagospodarowania Bieszczad i skoordynowania prac poszczególnych ministerstw w tym zakresie. (L)

POKAZ NOWEGO JEDNOSIOWEGO CIAGNIKA „DZIK”

Przemysł Maszynowy Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego rozpoczął produkcję jednoosiowego ciągnika „Dzik”. Ciągnik ten przeznaczony jest przede wszystkim do prac hodowlanych i ochronnych w leśnictwie, ale może być stosowany również w rolnictwie, ogrodnictwie i warzywnictwie.

Na zdjęciu: Pokaz ciągnika „Dzik”.

CAF — fot. Matuszewski

Młodzież Warszawy w hołdzie poległym

ZWM-owcom

WARSZAWA (PAP)

24 bm. — w XV rocznicę powstania Związku Walki Młodych, młodzież Warszawy złożyła hołd pamięci członków ZWM, poległych w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie Ojczyzny.

Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach zebrała się młodzież z kilkudziesięciu stołecznych zakładów pracy, uczelni i szkół. Przybyły delegacje: KC PZPR, KW PZPR oraz dzielnicowych komitetów partyjnych, władz naczelnych organizacji młodzieżowych, ZBoWiD. Wśród zebranych — wielu towarzyszy walki i pracy poległych, bliscy przyjaciele, rodziny tych, których mogli znajdować się w Kwaterze ZWM-owskiej.

Wokół grobów organizatorów i przywódców Związku Walki Młodych: Hanki Sawickiej — mjr. „Hanki”, Janka Krasickiego — ppłk. „Janka”, Mieczysława Krawczyńskiego — ppłk. „Pietrka”, Zofii Jaroszewicz — kpt. „Katarzyny” i wielu innych, stanęły liczne pocztysztandarowe — wartę honorową pełnią żołnierze W. P., harcerze, członkowie ZMS.

Orkiestra gra hymn narodowy, kompania honorowa W. P. prezentuje broń. Do zebranych przemówił wiceminister obrony narodowej, jeden z przywódców Związku Walki Młodych — gen. J. Zarzycki.

Wśród łoskotu werbili do patriotycznej tablicy, znajdującej się w Kwaterze ZWM, zbliżają się delegacje z wieńcami. Groby bohaterów młodych patriotów pokrywa zieleni wieńców oraz czerwieni i biel kwiatów.

POLSKA KALKA DO TURCJI



Szczecińskie Zakłady Materiałów Biurowych produkują m. in. spinacze, stalówki, taśmy do maszyn i kalke maszynową. Tę ostatnią eksportują. Głównym odbiorcą jest Turcja.

Na zdjęciu: Tatiana Jackiewicz pakuje kalkę eksportową.

CAF — fot. Weczer.

Sprawa morderstwa pod Kołem w trybie doraźnym

(Inf. wł.)

13 października ub. roku, Władysław P. znalazł w swoim ogrodzie zwłoki starszej kobiety. Wokół widoczne były ślady butów na gumowych podszewkach. Pies śledczy, idąc tymi śladami, dotarł do zagrody Mieczysława T. Gospodarz wyjaśnił, że poprzedniego dnia, wieczorem, mył się u niego i czyszczył odzież 21-letni Czesław Turowski, zamieszkały w Łączewie (pow. Włocławek).

Dalsze śledztwo wykazało, że 3 października nieco podstępny Turowski zauważył w autobusie Różę Jarońską, uchodzącą powszechnie za osobę majątną. Realizując swój zbrodniczy pomysł mordu i rabunku, Turowski wysiadł razem z Jarońską w Marynkach (pow. Koło). Początkowo szedł z tytu, a w miejscowości Korzecznik minął kobietę i ukrył się w żywopłocie. Kiedy Jarońska przechodziła obok niego — schwytał ją za szyję, przewrócił na ziemię, ogłuszył i jedną ręką dusząc, drugą szukał pieniędzy. Znalazłszy 800 zł, schował je do kieszeni. Po kilku minutach ucieku, stwierdziwszy śmierć swej ofiary przez zadławienie, przeciągnął zwłoki przez drogę i wrzucił do ogrodu.

W śledztwie Turowski początkowo przyznał się do winy i wyjaśnił, że zamordował Jarońską, aby pozbyć się świada napadu; później stwierdził, że nie miał zamiaru jej zabić.

Prokuratura wniosła o rozpatrzenie tej sprawy przez Sąd Wojewódzki w Poznaniu w trybie doraźnym. (I)

Listy kandydatów zatwierdzone

WARSZAWA (PAP)

23 bm. — 10 dni przed wyborami, minął ostateczny termin dokonywania zmian na listach kandydatów do rad narodowych.

2 lutego br. do rad narodowych wszystkich sekcji wybranych zostanie 205.101 radnych. Liczba kandydujących wynosi około 300 tysięcy osób.

W mieście Santa Clara (stan Kalifornia), 10-letnia dziewczynka urodziła dziecko, które waży około 3 kg. Zarówno młoda matka, jak i niemowlę czują się dobrze. Nazwiska matki nie podano.

Inicjatywa, zaradność i zakasane rękawy

Słonecznym dniem sierpnia zapisała się wówczas ta podróż w mojej pamięci. W przelocie do Wolsztyna wpadłam tu na chwilę, aby po prostu przy nazwie tego miasteczka postawić znak: odwiedzone. Bo i rzeczywiście — przed półtora rokiem Grodzisk nie wyróżniał się zbytnio z całej plejady w miarę sennych i ponad miarę zaniedbanych miasteczek Wielkopolski. Przebiegając progi Prezydium MRN przygotowywałam się wtedy do chowu i z dostateczną rezygnacją na godzinny koncert białdań mieszkaniowych. Raptem — stara nuta beznadziejności urwała się w którymś miejscu, aby ustąpić cichemu motywowi marzeń wbrew oczywistej wymowie metra kubicznego miejskiego przydziału drewna oraz kilku worków wapna. Wtedy to po raz pierwszy usłyszałam o inicjatywie budowlanej mieszkańców Grodziska.

Rozkopane doły fundamentowe, w których „spędzali” pracownicy swój urlop ludzie — prawdziwie urzędniczy różnych instytucji z Grodziska i Nowego Tomysła, były nikłą zapowiedzią obecnego osiedla domków jednorodzinnych. Czego jednak nie można było upór? Wiele wyrzeczeń, a czasem zbyt wiele wydanych pieniędzy kosztowało to budownictwo.

Nie mogłam oprzeć się chęci złożenia wizyty mieszkańcom nowego osiedla. Trudno mi było polapać się w tej mnogości świeżych murów i znaleźć starych znajomych. Zatrzymałam się trochę niepewnie przed jednym z domków. W oknie migła twarz gospodyni. Nie mogłam się dłużej wahać...

Prośbie mojej stało się zażość. Z ujmującym wdziękiem pokazano mi nowe mieszkanie. Parter — dwa pokoje, kuchnia, łazienka, skrytka. Na pięterku: pokój dziecienny i drugi do pracy, pełniący także funkcję saloniku, w którym można spokojnie poczytać, opracować konspekt, poprawić stos zeszytów (p. Helena Pasiciel jest nauczycielką).

Nadmiar soli w... cenie

W tej zupełnie prywatnej rozmowie — na zakończenie której wypadało zdradzić swoje incognito — przemila gospodyni domu opowiedziała o kolejach jego budowy. Na szczęście nie trzeba było zbytnio zadłużać, bo rodzice p. Heleny dysponowali małym kapitałem ze sprzedaży gospodarstwa rolnego. Domek wyglądał jak cacko, ale trochę... przydrogie. Kosztował bezrobocznego własnego blisko 150 tys. zł.

Praktycznie rzecz biorąc — bez połowy własnych funduszy nie można rozpocząć budowy. Są tacy optymiści, którzy robią to z pustymi rękami, opierając się jedynie na kredytach, uzyskanych dzięki staraniom Prezydium MRN. Nie wystarczająca to jednak podstawa. Bez własnych oszczędności ani rusz! Stąd późniejsza zadłużenia po uszy i po... trzecie pokolenie oraz finansowe kłopoty z ostatecznym wykończeniem domków.

Czy ich amatorzy zorganizowali się w spółdzielnię? Powodowani wycieczkami realizmu oraz obawą przed tzw. wykołowaniem uznali jedynie zaśladę świadczenia sobie wzajemnych usług: — ty dziś mnie a ja jutro tobie pomogę kopć fundamenty. Wspólnymi siłami przywieźli cegły, rozbiórkową, uzyskaną własną pracą, a więc tanim kosztem. Jednym słowem — taka swego rodzaju spółdzielnia sąsiadka! A dni spędzonych w pocie czoła, dni urlopowych całej rodziny nikt nie liczy. Ich ceny nie wstawia się do rachunku kosztów budowy.

Skromne zamierzenia pierwszych budowniczych rozrosły się w okazałe osiedle. Blisko 20 domków gotowych, w przyszłości ma być co najmniej sto, bo ponad 130 działek wydzielono wzdłuż szosy wolsztyńskiej. Drugie osiedle wypełnia zwolna barwnymi plamami domków pustą płaszczyznę w prostokątne dróg: Opalenica — Granowo.

Lekarstwo na zęza

Ta przedsiębiorczość mieszkańców Grodziska, zapobiegliwość ojców miasta o przydział kredytów budowlanych (a prze-

de wszystkim dokładna znajomość potrzeb mieszkaniowych) skłoniła władze wojewódzkie, m. in. i WZAB do baczniejszego spojrzenia w tę stronę... Ze nie skończyło się jak w wielu innych przypadkach, na zezwoleniu li tylko — świadczy pokazywany mi z dumą przez sekretarza Prez. MRN Budyńskiego plan urbanistyczny Grodziska, który reprodukuje w ogólnych zarysach. Opracowany przez inż. architekta Tuszowskiego z uwzględnieniem dotychczasowej, tradycyjnej zabudowy miasta wyróżnia trzy najważniejsze strefy: dwa osiedla domków jednorodzinnych, dwu kondygnacyjne budownictwo blokowe, ograniczone arteriami wylotowymi: Jabłonna, Nowy Tomysł — Opalenica oraz zwartą zabudowę centrum — bloki trzykondygnacyjne.

Dla mieszkańców i władz miejskich Grodziska plan ten nie jest martwym zestawem kresek. Nie tylko z przejęciem potrafia snuć wizję przyszłych dzielnic, stadionu, parku, szkoły, urządzeń komunalnych, ale przede wszystkim zakasali rękawy do pracy. Remiza strażacka, boiska sportowe, zagospodarowane przed rokiem pasy ogródków działkowych (zakładowych i miejskich), studnie uliczne, urządzone przeznaczenie czynnym społecznym plac zabaw dla dzieci — oto zgrubsza dorobek ostatnich lat.

Na skutek m. in. sugestii Rady Ekonomicznej przy Prez. MRN, składającej się z najbardziej światłych i szacownych obywateli miasta, kilku dyrektorów miejscowych zakładów pracy poważnie zastanawia się nad możliwościami poprawy stanu miejskich urządzeń komunalnych. Dyr. Żurawski np. walczył jak lew o modernizację rzeźni a co za tym idzie o budowę oczyszczalni wraz z kanalizacją, który uwolnił okolicę od nie najprzyjemniejszych zapachów.

Za inicjatywą gospodarczą — o czym pisaliśmy swego czasu szeroko — idzie zaradność mieszkaniowa, w której zamierzają przodować w miarę swych funduszy takie zakłady jak np. Grodziskie Browary czy też Spółdzielnia Inwalidów (produkcja prefabrykatów). Umiejtność skoordynowania tych wysiłków, mimo skromnych możliwości finansowych i prawnych w minionym okresie, poczytać należy za wielki plus i zasługę dotychczasowych władz miejskich Grodziska, w których przecież zasiadał nie geniusz, lecz zwykły, często prości ludzie o wrażliwym jednak, a gorącym sercu, roztropnym umyśle i niecierpliwych rękach.

Ludzie, którym już dziś śni się rozkwit gospodarki Grodziska — miasta przyszłości o 25 tysiącach mieszkańców.

M. KEMPARA



1. Strefa budownictwa domków jednorodzinnych;
2. 2-kondygnacyjne budownictwo blokowe;
3. zabudowa centrum — bloki 3-kondygnacyjne;
4. urządzenia sportowe i gospodarcze (stadion, targowica miejska).



Fot. K. Przychodzki

Przechadzki i myśli

Trasa moich codziennych spacerów „poznawczych” najczęściej wiodła poprzez zachodnie periferie dzielnicy jeżyckiej, zahaczając o Pogodno, by kończyć się koło dworca na Górczynie. W roku 1945 — po kilku krokach — już było się na otwartym polu. Tu latem szumią kłosa zbóż, jesienią dźwięczą swoistą muzyką telefonizowane druty, rozwieszone gęsto na słupach. Poza tym mało działło się na mojej trasie. Lata płynęły powoli, a może szybko. W krajobrazie zaczęły zachodzić zmiany. Pierwsza zaznaczyła się jasną plamą szkoła przy ulicy Szamarskiej. Zraz przy niej wyrósł Zakład Szkolenia Inwalidów zajęty początkowo przez naszych dzielnych lotników.

Ale o propos lotników. Przypominam sobie, że pewnego dnia zachęcony ciepłymi promieniami jesiennego słońca usiadłem sobie na murku naprzeciw kwatery lotników i wystawiłem swoją „potwarz” pod pieczęcią (jakże ich mało) słońca. Za chwilę na wartowni rozpoczęła się ruch. Jakis miły kapral podszedł do mnie i spytał:

— Co obywatel tu robi?

— Siedzę.

— Aha, no tak. Ale dlaczego tutaj? Czy obywatel ma dowód osobisty?

— Mam. Ale w nim nie ma żadnej uwagi, że tutaj nie wolno siedzieć.

— Panie, idź pan do domu, albo stąd pan zejdź.

Poszedłem. Po cóż miałem robić przykrasie mitemu kapralowi? Ten incydent nie zmienił jednak mojej stałej „trasy”.

W miarę jak przybywało swych włośów na mojej skroni, zmieniła się powoli i w „teren”.

W szumiące lano zbóż przy ulicy Szamarskiej wgrzyzł się buldożer, zamieniając je w plac budowlany. Potem przybył gwar ludzi cieszących się z nowych mieszkań. Pogodno tu i ówdzie witało wstający dzień niesymetrycznie rozrzucony mi blokami. W mroki ulicy Grunwaldzkiej wdarły się lampy elektryczne, wypierając stare oświetlenie gazowe. Od czasu do czasu dzwoniła osiemnastka, podążając w kierunku Łazarza. Na rogu Grunwaldzkiej i Przybyszewskiego przysiadł godnie mały park. Czeła chyba na wskrzeszenie Parku Kasprowicza. No, ale na wszystko jest czas.

Coraz bardziej zanika „romantyzm” mojej trasy, coraz bardziej wdziera się tutaj zorganizowane życie miasta. Zmienić trasę? A może zacząć dopatrywać się romantyzmu w tym Nowym?

— Co, tylko 100 złotych dajesz mi dzisiaj? I co ja mam za nie zrobić? Przecież dobrze wiesz, że dziś więcej muszę wydać... Co kiwasz głową? Nie masz, a jeśli chcesz? Czysztą bieliznę też mieć musisz, a żona nie ma prawa wykupić sobie nowej sukienki u krawcowej! Z czego się śmiesz? Dlaczego nie odpowiadasz? Nie chcesz rozmawiać ze mną na ten temat, nie interesuje cie? Wiem, odpowiesz mi, że powinnam się ograniczać, że mam się gospodarzyć oszczędnie. Na

wszystko mi wyliczasz. Od pierwszego chce prowadzić gospodarkę sama. Dasz mi od razu wszystko bez żadnych podziałów. To na to — a to na to.

Cóż miał zrobić? Uciekając przed litanią słusznych i niesłusznych argumentów, ustąpił...

25-go tegoż miesiąca:

— Słuchaj, nie starczyło. Musisz dokredytować mój budżet. Śmieję się, śmieję. No cóż, nie wyszło. Nie przyzwyczaiłam się jeszcze tak gospodarzyć. Zrób co chcesz. Może w następnym miesiącu już wszystko będzie w porządku. Co, może się nie zgadzasz? Ja nie ustąpię, przecież to pierwszy miesiąc...

Trzeci miesiąc próby; ostatni dzień:

— Najdroższy, może ci pożyczyc 10 złotych? Albo dam ci. Idź kup bilety do kina...

Styczniowy, deszczowy dzień nie sprzyja spacerom. Zrezygnowałem z mojego normalnego spaceru, poszedłem inną drogą, mniej romantyczną. Do komisji wyborczej, by sprawdzić, czy jestem na liście. Przed trzema laty byłem w innym lokalu. Dziś w szkole, która powstała rok temu. No tak. Trzy lata pracy ojców i matek miasta. Często nie łatwej, często obwarowanej tyściami paragrafów. A mimo to — robiono.

I nie tylko na mojej trasie.

Jerzy KNAPIK

Aby nie zagubić rangi oświaty

Z pasją, z żarliwością społeczną sprawami oświaty zajmują się przede wszystkim nauczyciele. Może nie wszyscy, ale ci najfilarniejsi i najbardziej ideowi — z pewnością. Oni też biorą przeważnie udział w akcji przedwyborczej w terenie. I nie tylko współdziałają w jak najpomyślniejszym przeprowadzeniu wyborów, lecz w dobre zrozumienie trosce o oświatę — sami kandydują.

Do poznańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej kandyduje 16 nauczycieli. Listę ich otwierają profesorowie UAM dr Florian Barciński i dr Józef Kwiatek. Byłoby trudem dowodzić potrzeby udziału nauczycieli w pracach rad narodowych. Chodzi przy tym nie tylko o ich głos w obradach nad wszystkimi zagadnieniami województwa, powiatu czy gromady, ale przede wszystkim o nie ustającą, żywą troskę podnoszenia poziomu oświaty, z którą, mimo wielu osiągnięć, nie jest najlepiej i trzeba zrobić niemały wysiłek, aby jej sytuację poprawić.

Już obecnie na zebraniach przed wyborczych omawiane są szeroko sprawy takie, jak budowa nowych szkół, wychowanie młodzieży, organizacja imprez, zespołów amatorskich, chórów, widowisk i całego zakresu życia kulturalno-oświatowego, podlegającego kompetencji rad narodowych. Tu potrzeba rady i pomocy ludzi, których kompetencje wypływają z tytułu ich kwalifikacji zawodowych.

Ale czy każdy nauczyciel jest wypróbowanym działaczem społecznym, dostrzegającym problemy ogólniejsze i patrzającym krytycznie na ludzi i sprawy? Oczywiście, jest wielu dobrych pedagogów, ale słabych działaczy o-

światowych, nie posiadających od wagi przeciwwstawiania się zhu i walczenia konsekwentnie o realizację słusznej sprawy. O poziom oświaty na swoim terenie walczyć mogą przede wszystkim nauczyciele — działacze społeczni, mający szerokie spojrzenie na wszystkie zagadnienia i umiejący bronić spraw kultury i oświaty, walczyć o ich wyższy poziom.

Byłoby jednak zwięzieniem tematu, gdybyśmy w nauczycielach widzieli jedynych bojowników o rangę oświaty. Mamy przecież działaczy komitetów rodzicielskich, mamy rozumnych działaczy w komitetach budowy szkół, mamy wreszcie rodziców, współpracujących ze szkołą w trosce o jak najlepsze wychowanie swych dzieci. Mamy także samorządnie działających oświatowców poza szkołą — w instytucjach i organizacjach. Poparcie takich ludzi w wyborach do rad narodowych, pokazanie ich pięknej, owocnej dotychczasowej działalności w akcji przedwyborczej jest poparciem danym oświacie i kulturze nie tylko na danym terenie, lecz w skali ogólnokrajowej.

Stuszenie o wybór takich właśnie radnych, o poparcie ich kandydatów w wyborach apeluje do nauczycielstwa ich organ „Głos Nauczycielski”. Nie chodzi tu o wysunięcie w akcji wyborczej programów deklaracyjnych, znanych z przeszłości i obliczonych na doraźny efekt, lecz o uświadomienie społeczeństwu tych bolączek i potrzeb z dziedziny kultury i oświaty, które każda rada narodowa może niekiedy w sposób prosty i bez wielkich nakładów finansowych rozwiązać.

Kandydat Kola

Na schodach ukazała się charakterystyczna sylwetka mężczyzny w sile wieku. Stropiona badawczym spojrzeniem, rzuconym w moim kierunku zza szkieł okularów, zapomniałam tzw. reporterskiego języka. Jednakże sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu Jan Olzak bez długich wstępów podjął rozmowę:

— W roli kandydata na radnego występuję po raz pierwszy — stwierdził z uśmiechem.

— Więc wrażenia muszą być ciekawe...

— Owszem. Ale pragnę nadmienić, że problematyka rad narodowych nie jest dla mnie obca. Pomaga mi w tym nabyte doświadczenie z praktyki samorządowej w województwie olsztyńskim, gdzie przed kilku laty pełniłem m. in. funkcję wiceprzewodniczącego prezydium rady powiatowej. Jeśli zostanę wybranym radnym — postaram się utrzymywać kontakty z Powiatową Radą Narodową w Kole, z którego to okręgu kandyduję. Mam na myśli obecność na sesjach poświęconych węzłowym problemom, uczestnictwo w posiedzeniach prezydium, pomaganie w załatwieniu spraw, choćby np. rozmieszczenia w tym rejonie inwestycji przemysłowych, co jest niezwykle ważne ze względu na nadmiar rak do pracy w powiecie kolskim.

— Jakże postulaty zgłaszają wyborcy w czasie spotkań?

— Uczestniczyłem ostatnio w dwóch spotkaniach z wy-



Fot. K. Przychodzki

borcami w Wólce Komorowskiej i Chelmnie, gdzie przybyło około stu rolników z całej gromady. Oprócz spraw ogólniejszych, jak np. uprawniających nowych rad narodowych, założenia polityki rolnej — omawialiśmy wspólnie także bardziej szczegółowe; ot, chociażby możliwość elektryfikacji Chelmna, która — jak okazało się — jest przewidziana tam jeszcze w planie tegorocznym. Sporo problemów poruszonych przez rolników wymaga poważnego rozpatrzenia przez władze wojewódzkie, a nawet — powiedziałbym — centralne. Może przydałaby się specjalna sesja wyjazdowa Wojewódzkiej Rady Narodowej właśnie w Kole, na której zostałaby omówiona problematyka gospodarcza i społeczna tego regionu.

— A zatem mieszkańcy powiatu kolskiego mogą liczyć na swego kandydata?

— Obowiązkiem radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej jest nie gubić z oczu zadań ogólniejszych — wspólnych dla całej Wielkopolski. Jako kandydat właśnie z obwodu kolskiego podobnie jak i inni radni nie mogę patrzeć na gospodarkę województwa tylko z perspektywy jednego powiatu, bo nuż może się okazać, że pozostałe będą mieć pilniejsze potrzeby. Pragnę kierować się poczuciem sprawiedliwości, popartym dokładną znajomością postulatów moich wyborców.

Sekretarz Olzak schował jakieś materiały do teczek, uważając, że nie przejrzał zapisu w kalendarzu.

— Jak się idzie do domu — powiedział jakby się usprawiedliwiając — to trzeba wszystko sprawdzić czy załatwić. W nawale spraw łatwo coś przeoczyć, a wtedy człowiek miałby zle samopoczucie...

Not: (emp)

„Tygodnik Zachodni”

Ryszard Fitz i Bolesław Niklas, pokusili się o obszerne „przedstawienie opinii publicznej tragicznej niemal sytuacji, w jakiej znajduje się polskie rzemiosło”. Omawiając sprawy cen i zaopatrzenia autorzy wykazują, że polityka w tych kwestiach prowadzi nieuchronnie do likwidacji niektórych rzemiosł, rozwijania się spekulacji i podbijania cen. Autorzy piszą w zakończeniu:

„Rzemiosło ginie, „starzeje się”, wyczerpuje się z przyczyn pozaekonomicznych. Wystarczy przytoczyć fakt, że przeciętny wiek rzemieślnika wynosi 45 lat. Nie ma organicznego zaplecza w postaci młodych kadr. Jest to choroba podskórna, ale tym bardziej groźna, świadcząca o tym, jak daleko sięgają skutki błędnej polityki.

Spółdzielczość pracy nie posiada w ogóle funduszy na szkolenie uczniów, a prywatni wytwórcy nie mają na to warunków (szczupłe lokale, niekorzystne przepisy, trudności meldunkowe, pojmowanie rzemiosła w ubiegłym okresie, jako elementów burżuazyjnych).

„Sytuacja w jakiej znalazło się nasze rzemiosło wymaga zainteresowania opinii publicznej i jesteśmy zdania, że dalsza nieustabilizowana polityka, może doprowadzić do powtórnego zastojów i trudnych, a może nie trudnych do przewidzenia konsekwencji gospodarczych”.

„Gazeta Poznańska”

„Kobiet jest mniej” — pod takim tytułem pisze Anna Burek na temat udziału kobiet w pracach rad narodowych. Opierając się m. in. na wynikach ankiety Sekcji Socjograficznej Stowarzyszenia Dziennikarzy w Poznaniu, autorka stwierdza:

„Zastanawiający i godny uwagi jest fakt, że gospodynie domowe, owe istoty „przy mężu”, czy też „bez zawodu” — prawie wszystkie widzą konieczność udziału kobiet w radach. Pozornie dziwne. Wydaje się jednak, że ten wynik jest doskonałym potwierdzeniem opinii, że właśnie kobiety — radne, mogą skutecznie pomóc w usuwaniu owych dręczących, szczególnie niewiasty, braków życia codziennego”.

I dalej:

„... do rad wybierać będziemy najlepsze, najenergiczniejsze, najbardziej ofiarne działaczki, od których przyszłej pracy wiele naszych kobiecych spraw zależy. Warto pamiętać, jak niewiele jest ich na listach, wrzucając głos do urny — zwłaszcza w Wielkopolsce, która już rok temu złożyła dowód wierności hasłu: „Kind, Küche, Kirche” — nie wybierając do Sejmu ani jednej posłanki z Ziemi Poznańskiej”. (ms)

Ludność Holandii została ostrzeżona wiadomością, że leczona radem w szpitalu w Utrechcie czteroletnia dziewczynka, Joke Haarischotten, stała się radioaktywna i „zarażona” radioaktywnością swych rodziców i rodzeństwa, zamieszkałych w Putten. Eksperci holenderscy orzekli, że cała rodzina może być wolna od obaw przed skutkami promieniowania radioaktywnego dopiero za kilka miesięcy.

Na zdjęciu: wykrywanie licznikiem Geigera stopnia radioaktywności na terenie domu w Putten.

Fot. — CAF



HODOWCA SZYNSZYLI

Pierwszym polskim hodowcą, który sprowadził w 1956 r. parę szynszyli z Kanady i zapoczątkował ich hodowlę w Polsce, był Władysław Rzewski, zamieszkały obecnie w Grywałdzie (Pieniny). Hodowla tych cennych zwierząt futerkowych (para szynszyli kosztuje 50 tysięcy zł) jest bardzo trudna.

Na zdjęciu: Rzewski ze swoim młodym wychowankiem. Fot. — CAF

Naczynia - łączcie się!

MIK

Pamiętacie to doświadczenie na lekcjach fizyki w gimnazjum? Parę szklanych rurek, rozmaicie ukształtowanych, ale połączonych z sobą. „Belfer” wlewał do jednej z nich wodę i kazał patrzeć, co się dzieje. Nie działało się właściwie nic specjalnego. Woda we wszystkich rurkach bez względu na ich kształt i położenie — podnosiła się do jednego poziomu. Zanotowało się potem w kajetach, że jest to tak zwane prawo naczyni połączonych...

Chodząc po świecie doby obecnej, napotykamy na doświadczenie brak tego prawa. Nie zawsze zresztą muszą mu towarzyszyć szklane rurki i woda. Szkoda na przykład, że zasada naczyni połączonych działa z tak nikłym powodzeniem w sferze zjawisk życia codziennego. Jedna rurka czasem aż się przelewa z nadmiaru wody, gdy inne są prawie puste. W jednym miejscu czegoś za dużo, gdzie indziej nie ma tego wcale. Może suma ogólna się zgadza, ale...

Z zainteresowaniem przeczytałem wiadomość o uchwale ograniczającej ruch ciężników na terenie Poznania, Traktorem, które kpiły sobie dotąd z nerwów P. T. mieszkańców, nie wolno będzie jeździć przez Śródmieście. Wyznaczono im trasy omijające, po których będą mogły się poruszać. I to mi przypomina ową lekcję fizyki... Bo jeśli wszystkie ciężniki, szanując spokój Staro Miasta, będą je omijały wyznaczonymi ulicami, to nie wesołe będzie życie mieszkańców tych ulic! Motory poznańskich ciężników muszą przecież wypychać odpowiednią ilość taktów. Nie mogą w Śródmieściu, to robią to w innych dzielnicach. Suma pykań pozostaje ta sama. Ale prawo naczyni połączonych bierze w łeb. W jednej rurce za mało, w drugiej za dużo...

W warszawskim tramwaju pasażer z przedniego pomostu dobrowolnie podaje pieniądze na tył wozu systemem kolejkowym. W poznańskich tramwa-

jach młodzież akademicka uprawia nową dyscyplinę sportową: jeżdżiectwo bez biletu. We Wrocławiu (scenka autentyczna) konduktorka mówi głośno do znajomej, która jej chce płacić: — „Pani Wiśniewska, gdzie bym ja od pani brała pieniądze...”

Trzy rurki połączone z sobą i co? W każdej coś innego. Klops z fizyki.

W sklepie MHD na pytanie, kiedy będzie podszewka, ekspedientka odpowiada krótko: „Jak przyjdzie, to będzie”. Za to super uprzejmi i usłużni są fryzjerzy. Jedną z naszych czytelniczek posłała do „damskiego”, a w „męskim” zostawiła 5-letniego synka do ostrzyżenia. Fryzjer, korzystając z nieobecności mamusi, grzecznie zapytał młodego dżentelmena po ostrzyżeniu, czy „skropić kolońską”. Odpowiedź była oczywiście pozytywna — a rachunek odpowiednio wyższy. I tak matka miała szczęście, że matemu nie zaproponowano masażu głowy i golenia... A więc jednym zbywa na uprzejmości i gotowości do usług, drugim brak tego szaleństwa. Wyrównanie wody w naczyniach — konieczne!

Przypatrzmy się wiosną niektórym ogródkom przed domami, szarym bezkwiennym balkonem, albo naszym zaśnieżonym i trzebionym lasom podmiejskim. A równocześnie —

Co się dzieje w PGR

W niewielu dziedzinach naszej gospodarki narodowej nastąpiły w ubiegłym roku takie duże przeobrażenia jak w rolnictwie, a szczególnie w państwowych gospodarstwach rolnych. Prace reorganizacyjne są kontynuowane i w roku bieżącym. Celem ich jest — jak oświadczył wiceminister Pawłowski — pełne usamodzielnienie podstawowych jednostek produkcyjnych tj. gospodarstw. Tylko bowiem taka jednostka, nie krępowana jak dotychczas nadmierną centralizacją, może skutecznie i prawidłowo dostosować swoją produkcję do miejscowych warunków i aktualnych możliwości, a zarazem uruchamiać wszystkie istniejące rezerwy produkcyjne.

Tym samym musi się poprawić w przyszłości rentowność PGR, powinny zniknąć deficyty, a gospodarstwa, zgodne z prawami ekonomiki rolnictwa, zaczną przynosić dochody i zasilać Skarb Państwa gotówką, zamiast z niego czer-

pać w formie dopłat. W związku z tymi ogólnymi sprostowaniami otrzymaliśmy od wicedyrektora Wojewódzkiego Zarządu inż. Derlickiego garść informacji na temat sytuacji w naszych, wielkopolskich PGR.

A więc od 1 lipca 1957 — 405 gospodarstw przeszło na pełny rozrachunek, od 1 stycznia 1958 przeszła reszta. W tej chwili wszystkie najniższe jednostki w liczbie 452 są już samodzielne. Oznacza to nie tylko własny rozrachunek finansowy, ale i uprawnienia kierowników gospodarstw. Nie potrzebują oni teraz biegać do zespołów po każdą żarówkę czy lampę naftową jak dawniej. Wyzwolona została inicjatywa gospodarska kierowników i rad robotniczych. Pierwsze miesiąc takiej samodzielności wykazują już efekty — więcej zboża, więcej mleka, więcej tuczników. Kierownik gospodarstwa, który dawniej nawet nie wiedział ile i za co otrzymał, bo rachunki prowadzone z niego w zespole, dzisiaj jest szczegółowo zorientowany. Każdy wykazuje zainteresowanie choćby z uwagi na honor i opinię dobrego gospodarza nie mówiąc już o stronie materialnej.

— Nie sposób jeszcze ująć cyfrowo — powiedział inż. Derlicki — wyników finansowych samodzielnych gospodarstw. Ze względu bowiem na całoroczny cykl produkcyjny w rolnictwie może to wykazać dopiero bilans sporządzony na 1 lipca 1958 r. Niemniej, na podstawie obserwacji i danych sprawozdawczych, należy przypuszczać, że końcowe rezultaty w znacznej większości gospodarstw będą finansowo dodatnie, a nie ujemne. Powiem więcej —

można to przyjąć prawie jako pewnik.

Dalsza reorganizacja idzie w kierunku likwidacji zespołów. Na ich miejsce powstanie w woj. poznańskim z dniem 1 kwietnia br. 21 inspektoratów powiatowych, obejmujących od 10 do 15 gospodarstw. Zadaniem inspektoratów obejmować będą: kontrolę prawidłowości gospodarki pod względem fachowym i finansowo-ekonomicznym, instruktaż i szkolenie kadr, kierownictwo inwestycjami, z tym że inwestorem będzie zawsze gospodarstwo.

— Może ktoś powiedzieć — zauważył inż. Derlicki — że zamiast jednej biurokracji stworzymy drugą. Tak nie jest i nie będzie. Wystarczy gdy powiem, że w zespołach pracowało 700 ludzi, a w projektowanych inspektoratach pracować będzie łącznie 240 fachowców o wysokich kwalifikacjach. Nadwyżka pójdzie w dół, do gospodarstw, co nie jest bez znaczenia dla ich rozwoju. Takie nadbudówki jak inspektoraty są konieczne i z tego względu, że Wojewódzki Zarząd nie mógłby kontrolować skutecznie 452 gospodarstw oraz 83 jednostek remontowo-budowlanych i przemysłowo-rolnych. To jakby Prezydium WRN zamiast kierować bezpośrednio gromadzkimi radami. W jednym i w drugim wypadku — fizyczna niemożliwość.

Wysilki czynników kierowniczych i załóg PGR zmierzają do pełnej rentowności gospodarstw. Warunki do tego celu zostały stworzone przez dotychczasowe reformy systemu organizacji i zarządzania. Nastąpiła decentralizacja w całym tego słowa znaczeniu i chyba nie ma przesady w przewidywaniu dodatnich rezultatów końcowych. (Kj)



TESKNOTA

Zyjący od dawna w Cleveland (USA) 75-letni John Nahlinger, wspominając dzieciństwo spędzone w Czechosłowacji, zbudował w ciągu 9 lat model swego domu rodzinnego. Figurki ręcznie rzeźbione poruszane są przez 9 elektrycznych silniczków. Fot. — CAF

NIE TYLKO DLA RODZICÓW

Co utrudnia kształcenie charakteru

Budując podstawy charakteru, musimy oprzeć się na znajomości psychiki dziecka. Trzeba nam z niej najpierw wyeliminować te chwasty, które mogłyby utrudnić pozytywną pracę wychowawczą. Zauważamy je z łatwością już u najmłodszych dzieci.

We wczesnym dzieciństwie najwidoczniejsza jest pewna gniewliwość, samowola, opór, egoizm, pycha i zarozumiałość (w związku z postawą egocentryczną).

Najwcześniej manifestują się wady, świadczące o pewnych zaburzeniach w sferze uczuć i woli. Do groźnych objawów, mogących wpłynąć ujemnie na kształcenie charakteru, zaliczamy wszelkiego rodzaju depresje psychiczne (smutek!). Dzieci smutne nie żyją ani przyszłością, ani przyszłością. Są ciche, bierne, zamknięte w sobie, przyjmują postawę obronną. Smutek w wieku dziecięcym jest balastem i obciążeniem. Ułatwia bezruch, apatię, może prowadzić do sentymentalizmu, nadwrażliwości lub lenistwa.

Groźne również jest wysokie samopoczucie. To które graniczy z dumą zarozumiałością i wyniosłością. Dziecko tego typu jest często chimeryczne, kapryśne, samowolne, nieopanowane, gotowe stale do stawiania oporu. Czasem jest chętelne i wulgarnie oraz bezwzględne wobec słabszych. Umie pogardzać innymi. Postawa taka rodzi się z różnych przyczyn (hogactwo rodziców, ich wykształcenie, własny wygląd zewnętrzny, domniemana osobista mądrość, dostrzeżona przewaga intelektualna). Pycha jest siłą dumy i brutalnością w postępowaniu. Dziecko takie cechuje zwykle negatywnizm, kiłliwość, a więc postawa aspołeczna.

Pewną odmianę stanowi dziecko lekkomyślne, beztroskie i łatwowierne, dobruśne. Niebezpieczne dla kształcenia charakteru są egoistyczne skłonności dzieci (chęć posiadania, gromadzenia, chciwość). Przejawiają się one czasem w zwykłym łakomstwie, żarłoczności, zbieractwie, a także w drobnych kradzieżach i z tym związanych kłamstwach. Zwrócić

NIE TYLKO DLA RODZICÓW

trzeba uwagę na dziecko, które jest stale z czegoś niezadowolone.

Na trudności innego rodzaju napotyka dziecko przedwcześnie dojrzałe, hiperkrytyczne, dążące do przedwczesnego upodobnienia się do dorosłych. Nakładanie hamulec i ograniczenie temu dziecku budzi z reguły bunt „ważniacki”.

Przy słabo rozwiniętym intelekcie dzieci, niebezpieczna jest ich sugestywność i z nią związana bezmyślność, podatność na wpływy uwodzieleńskie.

Należy jeszcze wspomnieć o znaczeniu fantazji dzieci. Przesada i przerosty w tej dziedzinie życia psychicznego utrudniają kształcenie charakteru, bo uniemożliwiają stabilizację pewnych cech charakteru.

Na największe trudności wychowawcze napotyka my u tych dzieci, które jeszcze nie wyzwołyły się z mocy instynktów (dzieci złe, okrutne, sprośne, burzliwe). Są to te, w których nie odezwano się nałęczycie chociażby uczucie sympatii do ludzi, otoczenia, istot żywych.

Powiedzieliśmy, że charakter buduje się i rozwija w twardej walce z samym sobą i otoczeniem. Napiecie psychiczne, utrudniające realizowanie pewnej linii postępowania, wiąże się z okresem dojrzewania płciowego i dorastania społecznego, w okresie tak zwanego „pijaństwa duchowego”. Na ten właśnie okres rozwoju trzeba nam zwrócić szczególną uwagę, aby młodzieży ułatwić przejście przez piętrzące się trudności w kształceniu charakteru.

Do rodziców i wychowawców należy obserwowanie postępowania dzieci, które niejednokrotnie gubią się w konkretnych sytuacjach życiowych, nie umieją ich opanować, nie widzą wzorów dostatecznie wielkich, które mogłyby naśladować. Czasem przyjmują bezmyślnie cudze manery i postawy, uważając je za godne naśladowania. Fantazja obdarzone dzieci postępują chimerycznie i w sposób niezdeterminowany. Natury wrażliwe poddają się fali zmiennych uczuć i afektów. Dzieci uzależniają także swe postępowanie od zainteresowań. Nieomal wszystkie wymienione postawy są błędne. Dorosli muszą więc — jak się okazuje — po to poznać psychikę danego dziecka, by skutecznie interweniować, ingerować i modyfikować jego postępowanie, a przez to umożliwić mu kształcenie charakteru.

Dr J. SZEL

Epilog tragedii na dworcu PKS

29 lipca ub. roku na Dworcu Autobusowym PKS pod kołami pojazdu Krajowej Spółdzielni Komunikacyjnej śmierć poniosł Michałina Niewiada i Halina Pawłowska. Kierownikiem autobusu, 55-letni Stanisław Maciejewski, nie był bez winy, gdyż — jak ustalił Sąd Wojewódzki — manewrując wozem do tyłu, chociaż w pobliżu byli pasażerowie, nie korzystał z pomocy konduktora, który informowałby, czy droga jest wolna.

Biorąc jednak pod uwagę okoliczności łagodzące — między innymi nienaganny tryb życia, chorobę oskarżonego oraz nieostrożność denatka, co również było przyczyną wypadku — sąd wyznaczył mu stosunkowo łagodną karę — roku więzienia. (ak)

Uwaga, rencisci!

Wszyscy rencisci, którzy w czwartek, 23 bm., załatwiali swe sprawy w Prezydium DRN — Wilda, proszeni są o ponowne przybycie we wtorek, 28 bm. do siedziby Prez. DRN na Wildzie.

Styczeń	Imieniny:
25 sobota	Polikarpa, Pauliny

Teatry

OPERA — g. 19 „Turandot”; POLSKI — g. 18 „Baśń o Janku i Olenie”; g. 19 „Lekki myślnik siostra”; NOWY — godz. 19 „Jim i Jill”; OPERETKA POZNAŃSKA — g. 19 „Hrabina Malin”; KOMEDIA MUZYCZNA — g. 19 „Rozkosze karnawału”; KARCINEK — g. 10 i 16.30 „Pastoralka”.

Kina

APOLLO — g. 10-13 „Trzej panowie na śniegu” (aust., 12 lat); g. 15 „Koncert filmowo-rozrywkowy” (18 l.); BALTYK — g. 18 „Eroica” (polski, 18 l.); g. 19 „Koncert film-rozrywkowy” (18 l.); RIALTO — g. 10-20 „Przygoda w Adenie” (franc., 16 lat); WARTA — g. 10 i 11 „Dyl Sowizdrzał” (bajki); g. 12, 14.15, 16.30 i 20 „Kochanek lady Chatterley” (franc., 18 l.); g. 18.45 „Rozmowy jazzowe”; MUZA — godz. 10-20 „Petla” (polski, 16 l.); DOM KULTURY MO — g. 15 i 17 „Czerwony kwiat” (Jug., 18 l.); CZTERNASTKA — g. 14-20 „Edward i Karolina” (franc., 16 l.); MINIA-TURKA — g. 14 i 15 (bajki); g. 16-20 „Płótno nocy” (franc., 18 l.); TARGOWE — g. 17 i 19.30 „Na trasie do Bordeaux” (franc., 18 l.); GWIAZDA — g. 15, 17.30 i 20 „Przed potopem” (franc., 18 lat); WOJSKOWE — g. 17 i 19.30 „Futro nurkowe” (włoski, 16 l.); O-SIEDLE (Debrecz) — g. 16-20 „Mało jasne” (węg., 14 l.); PIAST (Stalowa) — g. 17 i 19 „Lunatyk” (franc., 14 l.); HUTNIK (Antonin) — g. 17 i 19 „Kapelusz pana Anatola” (polski, 16 l.); ZNIZC (Lubon) — nieczynne. FOTOPLATYKON — g. 9-21 „Ogród Zoologiczny w Berlinie”.

Radio

PROGRAM II
Fala Poznania 249 m
15.30 — Aud. dla dzieci; 16.05 — Koncert rozrywkowy; 16.45 — Raport; 17 — Kącik spikera; 17.25 — Piękne głosy i melodie w muzyce operowej; 18.20 — Felieton aktualny J. Grzędzielskiego; 18.35 — Muzyka i aktualności; 19 — Nowości muzyki rozrywkowej; 19.30 — Co nowego za granicą; 19.45 — Posenki radzieckie; 20.23 — Kronika sportu; 20.35 — Lisi; „IX Rapsodia węgierska”; „Pester karneval”; 20.45 — Muzyka taneczna; 21.30 — Aud. z cyklu „Wieczorynki”; 22.30 — Koncert wieczorny; 23.20 — Muzyka taneczna; 24 — Muzyka tan. i zyczenia; 1 — Hymn.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 8.30, 12.04, 16, 17.10, 18.30, 20 i 23.50.

Telewizja

18 — „Jutro” — widowisko telewizyjne wg sztuki J. Conrada; 8.40 — Kronika filmowa; 18.55 — „Sport przed kamerą”; 19.10 — „Petla” — polski film fabul.; 16.1 i pogadanka o filmie; 20.50 — „Po znajmy ich bliżej”; 21 — Program muzyczno-rozrywkowy.

Dyżurni pełnią:

SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA — chir.-interna (ul. Walki Młodych 7, tel. 98-56); APTEKI — Dzierżyńskiego 107, Głogowska 146, Matejki 1, Mickiewicza 22, Armii Czerwonej 25, Główna 53; PO-RADNIA PRZECIWAŁKOHOLU (Al. Marcinowskiego 21) — czynna od godz. 8-20.

Nasz Mikołaj



Fot. K. Przychodźki

Jakoś bardzo zrosło się z nim to określenie i zdaje się, że gdyby nawet został ministrem (czego mu z całego serca życzymy) dla nas pozostałby „naszym Mikołajem”. Nie możemy sobie wyobrazić jakoś naszego przedsiębiorstwa, naszej gazety — bez jego osoby. Zrosło się z nią przez 12 lat pracy prowadzenia naszego wydawnictwa. Zresztą — nie tylko wydawnictwa.

Codziennie rozpoczyna dzień pracy od przejścia lokali, rzucenia gospodarskim okiem na wszystko. Stale uśmiechnięty. Spróbujcie jednak opóźnić wydanie gazety, narazić choćby na najdrobniejszą stratę przedsięwzięcie. Wówczas staje się nieczuły i z żelazną konsekwencją (czasami mocno denerwującą) dochodzi przyczyn i...

Tak, tak...

Kawał pracy ma już poza sobą dla naszej prasy. Kiedy 25 października 1944 roku rozpoczął pracę przy organizowaniu pierwszego dziennika „Rzeczpospolita” w Lublinie nie przypuszczał chyba, że zatrzyma się na tak długo w Poznaniu i tak się do niego przywiąże. Potem przyszły długie lata pracy w SWO „Czytelnik”, RSW „Prasa” przy umacnianiu organizacyjnym naszego „Głosu”. Zresztą i gmach, w którym „mieszkamy” jest pośrednio i jego dziełem. Cóż się więc dziwić, że kiedy na początku 57 roku dochodzi do powołania Wielkopolskiego Wydawnictwa Prasowego („Głos Wielkopolski”, „Express Poznański”, „Kaktus”, „Express Sportowy”) Mikołaj Zabiełły staje na czele przedsiębiorstwa.

Tyle — w telegraficznym skrócie — o pracy zawodowej i jego życiu z nami. Ale są jeszcze inne dziedziny, w których nasz Mikołaj ma wiele do powiedzenia.

— Dyrektorze — parę słów...

— Wiem, o wyborach!

— Nie, raczej o swojej dotychczasowej pracy w DRN Grunwald.

— Trzy lata temu zostałem wybrany do DRN. Początkowo pracowałem w komisji rolnej, potem w komisji handlu. Od roku jestem członkiem Prezydium.

— A doświadczenia?

— Dobre i złe. Coś niecoś zrobiliśmy w komisji handlu zajmując się zaopatrzeniem lud-

Informujemy

Spotkanie przedwyborcze młodzieży z gen. Spychalskim planowane na 25 bm. o godzinie 17 zostało odwołane z powodu trwającej sesji sejmowej.

Zarząd Wojewódzki ZMS przy współudziale grupy ZMS Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu organizuje 28 bm. o godz. 16 w sali Histologii Collegium Anatomium przy ulicy Świerczewskiego 6 odczyt na temat „Niektóre aspekty filozofii Satre'a”. Odczyt wygłosi pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego.

Odpowiadamy

Sasiedzi. — List przekazujemy do MK FJN oraz do KM PZPR w Poznaniu.

Na marginesie



— Do widzenia pani! Spieszę się, bo widzę właśnie że sprzedawają cytryny!

Tak, nasz dyrektor po raz drugi kandyduje do Dzielnicowej Rady Narodowej Grunwald. Znajduje się na pierwszym miejscu listy obwodu 7.

Portret Mikołaja Zabiełły nie byłby kompletny, gdyby nie dodać kilku charakterystycznych szczegółów. Odkwiecia do późnego października wszystkie wolne chwile spędza... z wędką nad wodą. Ofiary jego to nie drobica, nie, ale taaakie sztuki! Mówię poważnie. Czasami gra w brydża. Niezłe, ale z pechem (nie lubi wygrywać).

Taki jest już nasz dyrektor. Znasz go obecnie i ty, Czytelniku-wyborco.

Spisał:

Jerzy KNAPIK

Bilans »Koziołków«

Poznańska Gra Liczbowa „Koziołki” przekazała ostatnio 8 milionów złotych na budownictwo mieszkaniowe w Poznaniu. W tym roku wybudowanych zostanie 5 bloków mieszkalnych: 3 na Grunwaldzie, a po jednym na Wildzie i Jeżycach. Każdy blok posiadać będzie od 100 do 160 izb. Dyrekcja „Koziołków” przekazała również 3 miliony zł na budowę internatu dla studentów Politechniki Poznańskiej.

Wyjaśnienie

16 bm. pisaliśmy o serze, zakupionym przez Czytelnika w sklepie Jana Walczaka (ul. Kościuszki nr 70). Zdaniem Czytelnika, ser ten nie odpowiadał jakości i cenie, w związku z czym, przekazaliśmy go do laboratoryjnego zbadania.

Analiza Państwowej Inspekcji Handlowej nie wykazała żadnych domieszek w serze, co niniejszym wyjaśniamy. (zs)

Półem reportera

Taksówkarze

M róz malował kwiaty na szybach wystawowych, przydając im blasku i wyglądu szlachetnego kryształu. Nad chodnikiem unosiła się lekka mgiełka od gorących oddechów przechodniów. Brrr... zimno... Szczypały mnie uszy, marzyły nogi. Czas wracać.

Kiedy na placu przy ul. Ratajczaka, obok stojących bagażówek ujrzałem przystępującego zawiązać mężczyznę, zrobiło mi się jeszcze zimniej. Ja przecież idę, a ten musi czekać na klientów. Tymczasem p. Władysław Woźny, kierowca starożytnej „Framo”, pilnował wozów, bo koledzy poszli na herbatę, i czekał na żonę. Po godz. 18 nie było tu już nic do roboty. A w ciągu dnia? — Dziś miałem dwa kursy, to nieźle. Bywa nawet, że stoję cały dzień, a wydatków dosyć. Na utrzymanie rodziny, samochodu, leczenie (nie mam ubezpieczenia!) trzeba zarobić dziennie 200 zł. Silna konkurencja, bagażówek jest za dużo w Poznaniu.

— Prawie 60, więcej niż w Warszawie — wrzucił się przybyły kierowca — Roman Grześkowicz. — Zrobiłem trzy kursy i mam 180 zł. Jaka taksa? 3,60 zł za 1 km, 4 zł od 100 kg bagażu i 24, — zł za 1 godzinę postoju. Czyli 7,60 zł za kilometr ze 100 kg, nie licząc postoju.

— Poprzednio pisałem o milicjantach. Na ogół chwalili taksówkarzy. Zwłaszcza się, co wy sądzicie o nich?

— Jest wielka różnica w ich zachowaniu dziś, a dwa lata temu. Co starszy szarż — to grzebie niżej... Wszystko zależy od osobistych cech.

— Kto korzysta z waszych usług?

— Najwięcej instytucje państwowe, tylko czasem pomagamy w

SPORT

Krótko

„PIERWSI OFICJALNI AMBASADOROWIE sportu polskiego po 18 latach”, tak napisała o naszych lekkoatletach: Lewandowski i Orywał, gazeta nowojorska „Evening Star”. Połacy po raz pierwszy wystąpili w Filadelfii.

PRZESZŁO 80 PIĘŚCIARZY zgłoszonych zostało do „Pierwszego kroku bokserskiego” okręgu poznańskiego.

W WIELKICH MIĘDZYNARODOWYCH zawodach lekkoatletycznych, które odbędą się 1 lutego br. w hali w Dortmundzie, startować będą również reprezentanci Polski: Polk, Janiszewski, Zbikowski i Kaźmierczak.

PIĘŚCIARZE, BUDOWLANICH w Opolu pokonał drużynę jugosłowiańskiego mistrza — Vojvodinę — 11:9. Niespodzianką jest zwycięstwo Zuchowskiego w wadze ciężkiej przez k.o. nad Davidowiczem.

WŚRÓD KANDYDATÓW na mecz bokserski juniorów NRF — Polska dnia 3 marca br. w Niemczech, znalazł się tylko jeden kandydat okręgu poznańskiego — Rośiak z leszczyńskiej Polonii.

NAJBLIŻSZE LOSOWANIE „TOTO-LOTKA” odbędzie się w Poznaniu 26 bm. w przerwie spotkania bokserskiego o mistrzostwo II ligi AZS (Poznań) — Pafawag (Wrocław).

ZWIĄZEK LEKARZY SPORTOWYCH NRF ogłosił komunikat, iż na podstawie zmuszonych badań — medycyna doszła do wniosku, iż boks amatorski, według obecnych przepisów NRF, nie nosi w sobie żadnych specjalnych niebezpieczeństw dla zdrowia. „Nagonka” na boks trwa zresztą nie tylko w NRF.

W kolizji z prawem

Pod koniec ub. roku do mieszkania Haliny G. (ul. Skryta) wtargnął młody mężczyzna. Ramię uderzył kobietę w głowę, a następnie wraz ze współmieszkańcem spenetrował mieszkanie w poszukiwaniu pieniędzy. Podejrzany o dokonanie napadu rabunkowego Krzysztof Smogór (zam. w Poznaniu przy ul. Mottego 2) stanie wkrótce przed sądem.

Marian Dąbrowski (zam. we wsi Kowalskie, pow. Poznań) stracił na alkohol pieniądze — swoje, przeznaczone na zakup żywności oraz sąsiadki — na ziemniaki. — Wstydząc się przyznać do przepicia dość dużej kwoty..., zawiadomił MO, że padł ofiarą napadu rabunkowego i pozbył się 2.800 zł, rowerem oraz butów. Sąd Powiatowy dla Pow. Poznańskiego, skazał Dąbrowskiego za fałszywe doniesienie na 3 miesiące aresztu.

W krótkim okresie Bernard Jaskowiak (zam. przy ul. Dąbrowskiego 98), kasjer kasy zakładowej przy Oddziale Przewozów PKP, fałszując pracownicze listy wypłat, przywłaszczył sobie ok. 17 tys. zł. Jaskowiak został aresztowany. (ak)

Wczoraj wieczorem w Poznaniu

Salka „na pięterku” w Klubie MPiK zyskuje w Poznaniu coraz większą popularność. W dniu wczorajszym odbyła się w niej znowu ciekawa impreza: spotkanie pracowników redakcji audycji artystycznych i estradowych Rozgłośni Poznańskiej ze słuchaczami Radia.

Pierwszą bezpośrednią „więź” ze słuchaczami nawiązał red. Egon Naganowski, który zapoznał zebranych z celem spotkania (nawiązanie łączności, wysłuchanie uwag o audycji, krytyki itp.). Następnie redaktorzy poszczególnych działów omówili działy swojej pracy: tak więc red. Korcz omówił audycje dziecięce, red. Strugarek — estradowo-rozrywkowe, red. Elbanowska — literackie, red. Kwiecień — młodzieżowe i red. Brzezińska — muzyczne.

Tradycyjne milczenie przed rozpoczęciem dyskusji przełamał dr Smoliński, mówiąc o audycji „Kominki wielkopolskie”. Teraz posypały się już głosy na różne tematy: o poszczególnych audycjach (wiadomo: jednym np. jest za mało audycji muzycznych, drugim — za dużo itp.), o złym odbiorze audycji z powodu braku blokowania słuchaczy elektrycznych, a wreszcie — prośby o częstsze organizowanie podobnych spotkań i umożliwienie słuchaczom zwiedzenia studio. Możemy zakomunikować naszym Czytelnikom, że — jak oświadczone na spotkaniu — ta ostatnia prośba jest możliwa do zrealizowania. (V)

z pierwszej REKI

ZJEDN. POLSKICH RODOWCÓW GOŁĘBI POCZTOWYCH

Zima to dla nich bynajmniej nie martwy sezon. Organizowali już 8 wystaw hodowlanych, przygotowują się do zebrania okręgu i walnego zebrania grup lotowych.

WYTWÓRNI POMOCY NAUKOWYCH

Stare kłopoty z wybudowaniem nowoczesnej, największej w Polsce wytwórni, o blisko 5-krotnie większej mocy produkcyjnej niż obecna. Będzie ona gotowa w połowie roku, wtedy ruszy na dobre produkcja pomocy szkolnych na eksport. Już teraz finansuje opracowanie katalogu produkcji dla przyszłych klientów zagranicznych. Nowe produkty? Model klina, kołowrotu i łaźni wodnej.

„ARGED”

Przygotowuje się do Targów Wiosennych. Otrzyma tam duże stoisko, będzie reklamował i popularyzował mało znany dotychczas sprzęt kuchenny jak np. garnki „szymbory”. (M)

Pierwsze kroki turystyki motorowej

Przed niedawnym czasem dla usprawnienia turystyki motorowej na terenie kraju i nawiązania żywszego kontaktu z zagranicą — powstało „Przy Polskim Związku Motorowym” w Warszawie — Biuro Turystyki Motorowej. Na terenie kraju utworzone zostały oddziały wojewódzkie BTM przy okręgowych związkach motorowych.

Jednym z pierwszych do życia powołanych oddziałów w terenie, jest BTM w Poznaniu, które w ostatnich dniach grudnia ub. roku zorganizowało pierwszą, sześciodniową wyprawę zagraniczną.

W wyprawie do CSR, znanych miejscowości Starego Smokowca i Szczyrbskiego Jeziora, ruchliwych ośrodków sportów zimowych, wzięło udział około 50 osób, członkowie aktywni motorowego z Poznania, Kalisza i Gniezna.

Celem tej pierwszej wyprawy — jak nas informuje kierownik BTM — Wł. Kaźmierczak — było zbadanie możliwości dla turystyki motorowej (samochody i motocykle) tak w okresie zimowym jak i letnim. Do wyjazdu upoważnione są osoby, posiadające karty turystyczne. W drodze do CSR przez dłuższy czas zatrzymano się w Krakowie i Zakopanem. Wyprawa, z dniem naszego rozmowy, wypadła ku zadowoleniu uczestników.

— Koszty wyprawy wysokie?

— Niewielkie — informuje kierownik Kaźmierczak. — Ogółem 1000 zł, z których każdy z uczestników na terenie CSR otrzymał 300 koron (na noclegi, wyżywienie itp.). Pobyt na terenie CSR trwa około 4 dni.

— Kiedy wyruszy następna wyprawa?

— Na razie jesteśmy w kontakcie z CSR, 19 lutego organizujemy drugą wyprawę. Następnie, przypuszczalnie dwie w marcu.

— Czy przygotowujecie wyprawy do innych państw?

— Owszem, opracowujemy plany i kosztorysy wyjazdów na Za-

chód. Jak wiecie, trudności dewizowe są niemałe. Ci co posiadają dewizy — mają wyjazdy ułatwione. Przypuszczam, jednak, iż niebawem BTM będzie mogło w tej sprawie podać coś konkretniejszego do wiadomości publicznej. Mamy wiele planów, między innymi wyjazdy do Drezna, Lipska i na wystawę światową do Brukseli. Jestem dobrej myśli — dodał p. Kaźmierczak. — Zorganizujemy kilka wypraw. Na razie jednak trzeba uzbierać się w cierpliwość.

Zainteresowanym podaję adres BTM: Poznań, ul. Konfederacka 1, telefon 658-12. (p)

Turniej szermierczy we Wrześni

W sali „Zjednoczonych” we Wrześni rozegrany zostanie w niedzielę turniej we florcie mężczyzn o mistrzostwo III ligi. W zawodach wezmą udział czteroposobowe zespoły LPZ z Wrześni i Poznania oraz poznańskiej Polonii. (x)

TOIOWO

100 płek nożnych zakupił w Szwecji trener narodowej jedenastki Brazylii — Moreira, w ramach przygotowań do mistrzostw świata.

Zdobywca złotego medalu w Melbourne na 3000 m z przeszłoroczną Angliką Chris Brasher, zasiadzie obok szeregu wybitnych gwiazd sportu motorowego za kierownicą do słynnego wyścigu „Rallye de Monte Carlo”.

Według oświadczenia przew. Szwedzkiego Związku L.A. T. Ericssona, prawdopodobnie przed rozpoczęciem sezonu Międzynarodowa Federacja L.A. zabroni używania „czarodziejskiego pantofla” radzieckiego skoczka Stiepanowa. (Piotr.)